

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**MARTYNA MATWIEJUK: Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Moim gościem jest dzisiaj doktor Karolina Prymlewicz. Dzień dobry.**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Dzień dobry pani, dzień dobry państwu.

**MARTYNA MATWIEJUK: Okazją do naszego spotkania i do rozmowy o twórczości Romana Artymowskiego jest wystawa, prezentowana w warszawskiej galerii Antiqua et Moderna. Znalazły się tam pejzaże, zmarłego trzydzieści lat temu artysty. I pewnie na słowo pejzaże, uruchamiają się w naszej głowie skojarzenia z takim odtwarzaniem czy malarskim dokumentowaniem świata, który znamy. Tymczasem u Romana Artymowskiego to jest świat nierzeczywisty, świat abstrakcyjny, świat wykreowany. Jak on sam mówił o swoich pracach.**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Roman Artymowski, abstrakcjonista. Jeden z największych polskich abstrakcjonistów, malarzy drugiej połowy dwudziestego wieku. No właśnie, był pejzażystą aczkolwiek to, co pani redaktor zauważyła trudno jest odnaleźć bezpośrednie związki z rzeczywistym pejzażem. Jest to malarstwo abstrakcyjne, chociaż Artymowski nie lubił tego słowa. Wolał określenie malarstwo nieprzedstawiające sztukę, nieprzedstawiające. Ale wszystkie jego prace, nawet te, które nie mają już w ogóle odniesień, mimo często tytułów pejzaż, nie mają odniesień do rzeczywistego pejzażu. Mają z nim bardzo ścisły związek. Bo powstały z inspiracji, z obserwacji. Ale też jest to oczywiście praca pamięci i wyobraźni. I na wystawie pokazujemy cały przegląd twórczości. Już tej twórczości dojrzałej, od końca lat pięćdziesiątych, kiedy artysta zdecydowanie już przeszedł do malarstwa nieprzedstawiającego. I to, co pokazujemy to też jest taka ciekawostka, bo pokazujemy prace enformelowe, czyli w takim nurcie abstrakcji nieforemnej, bezforemnej, która stała się bardzo popularna w Polsce, w czasie odwilży politycznej, kulturalnej. I Roman Artymowski, w pięćdziesiątym dziewiątym roku pokazał na wystawie pejzaże włoskie. To były bardzo małe prace, to są małe obrazy małych formatów, wykonane w bardzo ciekawej i starożytnej technice, którą Artymowski odświeżył, użył jej na nowo, współcześnie. A mianowicie, technikę enkaustyki. To jest technika z użyciem wosku pszczelego, który jest w tym przypadku spoiwem. I z nim zmieszany pigment nakłada się na gorąco, na podobrazie. Dodatkowo niektóre z tych pejzaży włoskich, artysta wzbogacał płatkami złota, żeby je rozświetlić. Także, co może być zabawne, z recenzji prasowych w tym czasie, te same wystawy właśnie Artymowskiego, została zatytułowana „Rzymianie w Warszawie”. I to jest już taki przyczynek do tego, żeby powiedzieć, że Artymowski był znakomitym technikiem malarstwa, ale również grafiki. I eksperymentował z technikami. Z resztą, powtarzał niejednokrotnie, że dla niego poza koncepcją obrazu, ważny jest sposób realizacji. Nie bał się wracać do technik zapomnianych, tak jak enkaustyka. Ale też był jednym z pierwszych artystów, który sięgnął po akryl. I to z użyciem aerografu. I obrazy, tak zwane solarne, sam Artymowski śmiał się, że to są jego słoneczka. Bardzo długa, wieloletnia seria obrazów pejzażowych, obrazów solarnych. Są to płótna prostokątne, na których widzimy przede wszystkim tarczę, kulę słońca zawieszoną nad nisko zarysowaną linią horyzontu. I to jest taka formuła, którą Artymowski przyjął. Zgeometryzowana, jeśli chodzi o

układ, kompozycję obrazu. Natomiast myślę, że ta pamięć o enformelu, o tej abstrakcji niegeometrycznej, cały czas się przewija. I Artymowski w znakomity sposób łączy te dwa rodzaje abstrakcji. Geometria służy za pewien szkielet kompozycyjny, za konstrukcję. I pozwala już nie myśleć o nowych kompozycyjnych schematach. Aczkolwiek dużo się dzieje w obszarze figur. Poza tymi obrazami solarnymi, artysta też malował obrazy w formie rombów, który wpisany bardzo często był okrąg. To też ma konotacje pejzażowe. I również solarne. I właśnie w obszarze tych figur, kwadratu czy koła, ta farba, materia farby rozpływa się. Tu są wykorzystane przez Artymowskiego właśnie akryle i aerograf. I dzięki temu, dzięki tej technice uzyskiwał bardzo ciekawe, bardzo subtelne przejścia kolorystyczne, gradacje odcieni. Dotyczy to bardzo kontrastowych obrazów, bo trzeba podkreślić, że Artymowski był niesłychanym kolorystą. Wyszedł z resztą ze szkoły polskich kolorystów, akademików kolorystów. Jak Eugeniusza Ibisza chociażby, który był jego mistrzem jeszcze w Krakowie a później przyjechał za swoim profesorem do Warszawy w pięćdziesiątym roku i został jego asystentem. I tak również związał się z Warszawską Akademią Sztuk Pięknych na długie dziesięciolecia.

**MARTYNA MATWIEJUK: Ale też te kolory są bardzo nierzeczywiste.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. One właśnie nie mają wiele wspólnego z tym, co nam się wydaje, że powinny mieć, tak? W pięćdziesiątym dziewiątym roku Artymowski, z resztą z żoną, malarką Zofią Artymowską, wyjechali na bliski wschód do Bagdadu, gdzie zaczęli wykładać. Artymowski poligrafię i techniki graficzne. Natomiast Zofia techniki malarskie ściennie. I wtedy oboje zetknęli się z pejzażem bliskiego wschodu. Pejzażem pustyni. To spowodowało, że z jednej strony oboje w sumie, o czym wspominali, oczyszczali swój warsztat i jednocześnie kompozycje. Doszło do pewnego uproszczenia i syntezy. A z drugiej strony, no cóż, kolor i światło, które zupełnie inaczej pracuje na bliskim wschodzie niż w Europie, zwłaszcza tutaj w Polsce, gdzie pogoda jest zupełnie odmienna i również nie spotykamy takich fenomenów naturalnych, pogodowych, jak właśnie tam.

**MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie. Artysta tam podkreślał rolę, jaką odegrały podróże w jego życiu, inspirował się nimi bardzo silnie. Zastanawiać by mogło, jak to się stało, że w tamtym czasie mógł tak często podróżować. Rozumiem, że miało to związek z jego pedagogiczną działalnością głównie.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. Z tego co sam artysta wspominał i opowiadał w wywiadach, to w pięćdziesiątym dziewiątym roku, Ministerstwo Kultury zleciło mu przygotowanie wystawy polskiej sztuki współczesnej w Iraku. To była wystawa, która już wcześniej krążyła po bliskim wschodzie. Była w Kairze, w Bejrucie pokazywana. Natomiast w Iraku, polska sztuka była już znana. A to za sprawą polskich artystów, którzy w wojsku polskim stacjonowali tam od czterdziestego drugiego roku. Wśród nich byli tacy malarze jak Józef Czapski czy Józef Jarema. I ponoć no, z tych doniesień prasowych i z tych opowieści samego Artymowskiego wynika, że w Iraku Polacy zasłużyli się tak dla unowocześnienia rodzimej sztuki, że była ona określona sformułowaniami do przybycia Polaków i po przybyciu Polaków. Co może jest legendarne i anegdotyczne. I warte oczywiście, dzisiaj zbadania.

**MARTYNA MATWIEJUK: Mówiła pani o tym zamiłowaniu Artymowskiego do eksperymentowania w zakresie samego sposobu realizacji swoich prac. Był**

**pedagogiem, technologiemi ale też myślę ważny wątek w jego twórczości, czyli w ogóle sposób percepcji, sposób widzenia. Przywołuje pani w katalogu do tej wystawy, bardzo ciekawy temat, wystawy zorganizowanej w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym ósmym roku „Miraże”. To zdaje się, że to było naprawdę niezwykle wydarzenie. Jak była ta wystawa pomyślana.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Bardzo się cieszę, że pani przywołała tę wystawę, ponieważ na niej były pokazywane przezrocza, opracowane technikami fotochemicznymi i malarskimi. Było ich około setki. I jest to bardzo, właśnie wystawa, pokaz, diaporama, spektakl audiowizualny, bo przeglądowi tych slajdów towarzyszyła muzyka. To co dzisiaj pozostało, to w zasadzie tekst katalogowy Janusza Boguckiego. Bo wystawa odbyła się w Galerii Współczesnej w Warszawie. I z tego tekstu dowiadujemy się, jak ta aranżacja wyglądała. Stąd cóż, tej realizacji czy chociaż jej śladów, nie możemy na wystawie u nas pokazać. Ale ta właśnie realizacja pokazuje, że Artymowski jednocześnie eksperymentując z technikami, eksperymentował także ze skalą obrazu. Enkaustyki, o których mówiłam, były małych formatów. Obrazy solarne są już w większych formatów, powiedzmy sto dwadzieścia na dziewięćdziesiąt i nieco większe. A był również malarzem, wykonującym duże realizacje ściennie, w różnych technikach. Mozaiki z grafita. I to były realizacje o powierzchni wielu metrów kwadratowych. Natomiast z mirażami, jest taka ciekawa sytuacja, że przecież wykonywał je na bardzo małym formacie, na kliszy fotograficznej. Czyli to bardzo mały obrazek, który później dzięki rzutnikowi został powiększony. Także tutaj też jest takie myślenie o tym, jak ta kompozycja miniaturowa zupełnie, będzie się prezentowała, jak ta farba, tak? Czy przekształcenie emulsji kliszy fotograficznej, jak zagra w dużym formacie. I to jest oczywiście echo tych działań enformelowych, jeszcze z lat pięćdziesiątych.

**MARTYNA MATWIEJUK: To wróć jeszcze do tych obrazów, które chyba są najbardziej znane, jeśli chodzi o twórczość Artymowskiego. Czyli właśnie do pejzaży solarnych. Do tych „słoneczek”. Bo to jest niesamowite, że w zasadzie ten temat pojawia się wielokrotnie i pod całą wielością rozwiązań kolorystycznych. Możemy chyba powiedzieć, że tego typu obrazów, powstały dziesiątki.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. Jest ich wiele. To po spisach katalogowych, po numeracji tych pejzaży można wnioskować, że naprawdę są ich dziesiątki, może nawet już w setki, można je liczyć. Co ciekawe, że ten schemat kompozycyjny, podobnie jak i romby z wpisanymi kołami, Artymowski realizował w różnych technikach. Bo również te pejzaże solarne, spotykamy je w serii grafii, w akwatincie, więc w technikach graficznych. I tutaj też podobne efekty, artysta starał się osiągnąć zupełnie przy użyciu innych narzędzi i na papierze. Bardzo ciekawe są też prace akwarelowe, kolaże akwarelowe. I tutaj też oczywiście inna technika i inne trudności z tym związane. Ale również i możliwość osiągnięcia innych efektów. Na przykład w kolażach wykonanych z bibuły i na bibule, możliwość uzyskania transparentnego obrazu.

**MARTYNA MATWIEJUK: Wspominała też pani o tej roli geometrii. Ale zastanawiające jest to, że pejzaże solarne mają układ wertykalny. Taki, z którym w pierwszej kolejności nie kojarzymy właśnie przedstawień słońca.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: I w ogóle pejzażu, prawda? Sztuki malarstwa pejzażowego, gdzie jednak panoramy czy krajobrazy są przedstawiane w prostokącie. Jak to określamy my, historycy sztuki, leżącym czy po prostu poziomym, tak? A tutaj mamy do czynienia z formatem pionowym. I jeszcze ścisłą osią symetrii, pionową osią symetrii. Tak geometryzacja i również pewna taka asceza, jeśli chodzi o komponowanie, jest już bardzo widoczna od początku lat sześćdziesiątych. I wtedy już pojawiające się tematy pejzażowe, w takim ujęciu przypominają chociażby figury osiowe Lebensteina. I czasem te prace o zbliżonych, wręcz bliźniaczych kompozycjach, Artymowski tytułował pejzaż, pejzaż z figurą lub nawet figura. Więc to cały czas balansowanie na jakiejś linii pejzaż a figura widać, że zajmowało go w tym czasie w latach sześćdziesiątych.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czy tytuł wystawy, który państwo wybraliście „Ostre/nieostre” to na przykład nawiązanie do tej techniki aerografu, wykorzystywanej przez Artymowskiego.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. Tytuł odnosi się zarówno do problemów interpretacyjnych. Bo rzeczywiście, jest tutaj trudna do określenia granica między realizmem a abstrakcją. Również do techniki używanej przez artystę. Do samego posługiwania się abstrakcją. I tego wyboru nie do końca określonego, sprecyzowanego. Czyli abstrakcji bezforemnej i tej geometrycznej.

MARTYNA MATWIEJUK: **A zatem te mniejszych formatów pejzaże włoskie, pejzaże solarne czy może znaki namalowane w rombach. Które z nich lubi pani najbardziej.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Bardzo podoba mi się praca na papierze, którą prezentujemy. O tytule „Hor”, odnosi się do nazwy góry w Jordanii. I to jest praca wykonana akwarelą błękitną na bibule. Ta praca została wykonana w postaci rombu. Ale mamy do czynienia z pejzażem, ukrytym pejzażem. I fantastyczny błękit, który można naprawdę docenić, stojąc bezpośrednio przed tą pracą, bo reprodukcja rzadko oddaje te szczegóły. Chociaż myślę, że w naszym katalogu, który towarzyszy wystawie, udało się oddać urodę tejże pracy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak. Katalog pięknie wydany. Dodajmy, że wystawę mogą państwo zobaczyć do siódmego czerwca, choć zdaje się, że będzie ona przedłużona.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. Po jedenastym czerwca jeszcze zapraszamy do obejrzenia wystawy, przez cały tydzień.

MARTYNA MATWIEJUK: **A w galerii Antiqua et Moderna będą państwo mieli okazję również za jakiś czas, zapoznać się bliżej ze sztuką żony Romana Artymowskiego.**

KAROLINA PRYMŁEWICZ: Tak. I to już będzie taka rocznicowa wystawa, ponieważ w tym roku obchodzimy setną rocznicę urodzin Zofii Artymowskiej. I jesienią zaprosimy państwa do obejrzenia przeglądu jej twórczości. Też spotkamy się z różnymi technikami i również z mozaikami, co myślę, że będzie ciekawostką, bo też nigdy tego typu prace nie były pokazywane na jej wystawach.

MARTYNA MATWIEJUK: **Doktor Karolina Prymlewicz była dziś moim gościem.  
Zapraszamy państwa do galerii Antiqua et Moderna.**

KAROLINA PRYMLEWICZ: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.